

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lotnictwo/93436,Tych-Niewielu.html>



Fot. z zasobu IPN

RECENZJA

„Tych Niewielu”

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: HUBERT KUBERSKI 02.11.2020

Od czasu szkolnej lektury autorstwa Arkadego Fiedlera człowiek może dużo dowiedzieć się o udziale polskich lotników w bitwie o Anglię. Wielu autorów podążyło szlakiem wytyczonym przez „Dywizjon 303”.

Szczególnie łatwiejszy dostęp do archiwów brytyjskich, w tym londyńskich, umożliwił zweryfikowanie wielu epizodów okresu „Blitzu”. Książka Piotra Sikory „Tych Niewielu. Polscy lotnicy w bitwie o Anglię”, jest tłumaczeniem monografii wydanej w 2018 r. w brytyjskim *Pen & Sword Military*.

Autor, mieszkający w Anglii, jest jednym z badaczy generacji debiutującej po 1989 roku. Zajmuje się historią lotnictwa wojskowego Rzeczypospolitej Polskiej i Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii do 1946 roku włącznie. Koncentruje się na biografiach, szczycących się wieloma zapomnianymi dokonaniem.

Zgodnie z anglosaskimi wzorcami pisania historii Sikora szczegółowe detale przemieszał w biograficznymi perełkami o polskich pilotach, czyli tym, co fascynuje czytelników książek Arkadego Fiedlera i Bohdana Arcta.

Zgodnie z anglosaskimi wzorcami pisania historii, Sikora szczegółowe detale przemieszał z biograficznymi perełkami o polskich pilotach, czyli tym, co fascynuje czytelników książek Arkadego Fiedlera i Bohdana Arcta. Nieszablonowym podejściem jest skoncentrowanie uwagi na wszystkich polskich lotnikach walczących podczas bitwy o Anglię, a nie tylko na dwóch dywizjonach myśliwskich. Dzięki temu dowiadujemy się o lotnikach kolejnych dwóch polskich dywizjonów (bombowych) i ich nalotach na porty belgijskie i francuskie, gdzie koncentrowała się niemiecka flota inwazyjna.

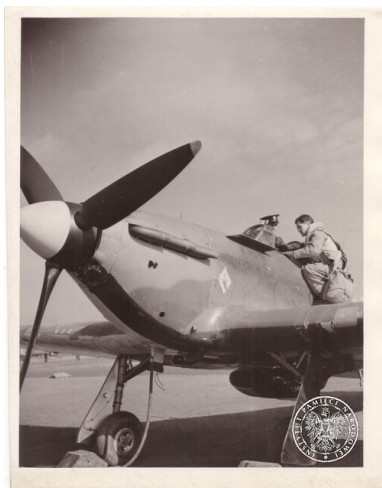


Pilot Edward Jaworski na tle samolotu myśliwskiego Spitfire VB na lotnisku Northolt w Londynie. Fot. z zasobu IPN (kolekcja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej)

Dużo miejsca zostało poświęcone lotnikom polskim przydzielonym do dywizjonów brytyjskich, którzy mieli trudniej, gdyż byli „tymi obcymi” i do tego dopiero uczącymi się języka angielskiego i Królewskiego Regulaminu Wojskowego. Brak znajomości języka utrudniał wykorzystanie standardowego wyposażenia brytyjskich samolotów myśliwskich w radiostacje pokładowe, za pomocą których RAF naprowadzał własne samoloty nad Anglię. Polacy wyłączały urządzenia, aby nie dekoncentrował ich głos obsługi naziemnej.

„Nie dbałem o R/T [radiostację] – zawsze wyłączona – tylko po starcie oglądałem niebo, szukając swastyk”

– wspominał po latach por. pilot (P/O) Henryk Szczęsny, służący w 74. dywizjonie myśliwskim. Jednak po opanowaniu podstawowych zwrotów, Polacy najpierw uczyli się korzystać z technologii, a wkrótce przełamywali bariery z powściągliwymi Angielkami. Sikora przypomina, że również piloci RAF błyskawicznie zmieniali stosunek do *those bloody Poles*, którzy przełamali sztywne brytyjskie szyki („*Idiotenreihen*”), pokazując jak można nawiązać równorzędną walkę z niemieckimi *Kette*.



**Polski lotnik z Dywizjonu 302
wsiadający do myśliwca Hawker
Hurricane MK I. Fot. z zasobu IPN
(kolekcja Stowarzyszenia
Weteranów Armii Polskiej)**

Autor rzetelnie opisał działania polskich dywizjonów oraz polskich pilotów myśliwskich, walczących w 1940 roku nad południową-wschodnią Anglią i kanałem La Manche. Kwerendy w archiwach pozwoliły mu na drobiazgowo zrekonstruowanie sukcesów i porażek kilkudziesięciu polskich pilotów, którzy trafili do brytyjskich dywizjonów myśliwskich. Zapomniane to epizody, a przecież to niepodważalne przykłady polskiego zaangażowania w walce z niemieckim agresorem pod niebem Wielkiej Brytanii.

Brak znajomości języka utrudniał wykorzystanie standardowego wyposażenia brytyjskich samolotów myśliwskich w radiostacje pokładowe, za pomocą których RAF naprowadzał własne samoloty nad Anglią. Polacy wyłączali urządzenia, aby nie dekoncentrował ich głos obsługi naziemnej.

Książka koncentruje się na tytułowym starciu powietrznym, co jednak nie przeszkadza autorowi na poświęcenie miejsca na relacje łączące PSP z RAF. Liczne cytaty autentycznych dokumentów z epoki i wypowiedzi lotników z ich wspomnień czy dzienników uatrakcyjniają przekazywaną wiedzę poprzez wprowadzenie i oddanie żywołości „życia lotniczego” na kartach książki. Sikora przypomina, że problematyczna była nie tylko niezajomość języka angielskiego, ale też ekstremalnie błyskawiczne opanowanie pilotażu nowoczesnych dolnopłatów, na których mieli latać Polacy. Przykładowo ppor. pilot (*Pilot Officer*) Bolesław „Ghandi” Drobiński, który trafił do 65. dywizjonu RAF, latającego na Spitfire’ach, wcześniej przeszedł szkolenie na dwupłatowych samolotach de Havilland „Tiger Moth”, starych Hawkerach „Hectorach”, szkolnych wersjach Fairey „Battle”. Przed pierwszym lotem bojowym Drobiński wykonał ledwie trzy loty na Supermarine Spitfire, trwające 45 minut!



Polscy lotnicy przy myśliwcu North American P-51D Mustang. Fot. z zasobu IPN (kolekcja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej)



Kadeci Szkoły załóg powietrznych w Brighton w Anglii podczas defilady "Wings for Victory" w Londynie. Fot. z zasobu IPN (kolekcja Stowarzyszenia

Weteranów Armii Polskiej)

Poza tym książka jest wręcz upstrzona innymi barwnymi historiami. Dowiemy się z niej o por. pil. (*Flying Officer*) Antonim Ostowiczu ze 145. Dywizjonu RAF, który jako pierwszy polski myśliwiec odnotował 19 lipca zwycięstwo powietrzne, zestrzeliwując bombowiec Heinkel He 111.

„Zbliżyliśmy się na odległość 300 jardów i gdy Czerwony 1 otworzył do niego ogień, nieprzyjaciel odbił lekko w prawo, a ja zdołałem wystrzelić do niego serię. Prawy silnik puścił dym. Chwilę później wystrzeliłem kolejną serię i odszedłem na dół i w prawo. Następnie ujrzałem, że nieprzyjaciel pogłębia skręt w prawo, przechodzi w lot szybowy i ostatecznie woduje. [Samolot] Zatonął w ciągu około trzech minut, w wodzie zauważyłem czterech członków załogi”.

Sikora zdecydował się na uatrakcyjnienie przekazu kilkudziesięcioma fotografiami. Zdjęcia nie zostały uporządkowane chronologicznie, choć prezentują związki lotnictwa polskiego i brytyjskiego od roku 1917, gdy piloci polskiego pochodzenia w lotnictwie rosyjskim pojawili się w Albionie na szkoleniach awiacyjnych w Northolt.

Po lądowaniu Ostowicz podzielił się zwycięstwem z przyjacielem, F/O Wilhelmem Pankratzem, też Polakiem, przydzielonym do 145. dywizjonu RAF. Wielu innych Polaków poszło w ślady Ostowicza, zaliczając po dwa, trzy zestrzelenia, a spora grupa wyróżniających się indywidualistów uzyskała zaszczyt i stawała się „asami lotniczymi”, co zwyczajowo stawało się możliwe po zestrzeleniu pięciu nieprzyjacielskich samolotów. Piotr Sikora pokusił się o podsumowanie osiągnięć Polaków w swojej książce – gdy od drugiej fazy „Blitzu” (*Der Adler Tag*) zaznaczyli swoją obecność od zestrzelenia 30 samolotów, dochodząc do 203 niemieckich samolotów zestrzelonych na pewno, 35 prawdopodobnie i 36 uszkodzonych, będących zwycięstwami Polskich Sił Powietrznych. Warto też wspomnieć o pierwszym ewenemencie, gdy warszawiak Antoni Głowacki z 501. dywizjonu RAF zestrzelił 24 sierpnia 1940 roku w dwóch lotach pięć niemieckich samolotów, stając się

pierwszym „asem jednego dnia” podczas bitwy o Anglię.



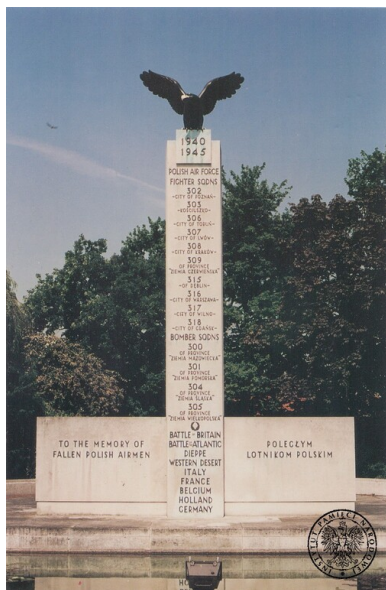
Liczna grupa polskich pilotów walczących w W. Brytanii stoi na baczność w szeregach na jednym z lotnisk. Ubrani są w mundury polowe lotnictwa, większość ma na głowach furażerki lotnicze, część - okrągłe czapki z daszkiem. Przez ramiona mają przerzucone torby, prawdopodobnie z maskami przeciwgazowymi. Zdjęcie pozyskane przez UB ok. 1950 r. i dołączone do materiałów z rozpracowania środowiska byłych lotników służących w czasie wojny w RAF, a wtedy zamieszkałych w Poznańskiem.

Fot. z zasobu IPN

Sikora zdecydował się na uatrakcyjnienie przekazu kilkudziesięcioma fotografiami. Zdjęcia nie zostały uporządkowane chronologicznie, choć prezentują związki lotnictwa polskiego i brytyjskiego od roku 1917, gdy piloci polskiego pochodzenia w lotnictwie rosyjskim pojawili się w Albionie na szkoleniach awiacyjnych w Northolt. Inne prezentują niektóre brytyjskie konstrukcje lotnicze z szachownicami na skrzydłach, jednak *gros* oddaje klimat letnio-jesiennych miesięcy bitwy o Anglię. Najsmutniejsza fotografia pokazuje lotników, uwolnionych z ubeckich kacetów, którym władza ludowa zafundowała tortury w miejsce zaszczytów, choć ostatecznie pozwoliła krótko latać na odrzutowych MiG-15.

Fascynujących historii w książce Sikory jest więcej, stanowiąc przykład fachowej pracy z dokumentami i wspomnieniami „tych wspaniałych mężczyzn w swych latających maszynach”. „Tych niewielu” może stać się

początkiem przygody z dziejami lotnictwa polskiego dla tych, którzy poznali podniebną beletrystykę.



Pomnik poległych lotników polskich w Londynie (autorstwa M. Lubelskiego). Fot. z zasobu IPN (kolekcja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej)

COFNIJ SIĘ